GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 280. — We Wtorek dnia 29. Listopada 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 25. Listopada.

Dwór Królewski przywdziewa jutro dnia 26. m. b. żałobę na 3 tygodnie ze zwykłémi podziałami po ś. p. Najjaśniejszym Królu, Karólu X.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 18. Listopada.

Dziennik Sporów tak powiada o interessach hiszpańskich: Wiadomości z Hiszpanii ciągle jeszcze nie są pomyślne dla wojska Królowéj. Gomez pomieszał szyki Rodilowi. Generał ten stanąwszy dn. 1. b. m. nad Tagiem, doniósł, że Gomez myśli przeprawić się przez tę rzekę i wkroczyć do Avili i Segowii. Dodał nadto, iż Karoliści z trzech stron ściśle opasani uledz muszą. Gomez tymczasem złupił spokojnie prowincyą Caceres, a d. 3. udał się w kierunku ku Andaluzyi. Dnia 5. przybył Rodil do Truxillo, oddalił się o dwa dni drogi od Karolistów i wtedy dopiero prawy brzeg Tagu opuścił, gdy się przekonał, że Gomez Caceres opuszcza. Widoczna więc, że Rodil Karolistów dosięgnąć nie chciał, choćby ich był mógł pobić, mając siłę potemu. Wyznaje on w swym raporcie z Truxillo dnia 5. że nieprzyjaciel bardzo wolno postępuje, lecz w miejsce korzystania z téj powolności Gomeza, przestaje na uskarzaniu się na nię. Gomez po raz pierwszy okazuje się powolnym, bo dotąd zawsze spieszno zmykał; ale zamiast uderzenia na niego, cieszy się Rodil niejako, że go ta powolność przeciwnika skusić nie zdołała. W tym samym raporcie uskarza się Rodil, że dywizya Alaixa od dwóch tygodni nie zostaje z nim w związku. Bez pomocy téj dywizyi nie śmie uderzyć na Gomeza i dodaje, że się od Tagu odłączyć nie może, dopóki odzieży, obuwia, żywności, pieniędzy, podków dla koni i innych potrzeb nie otrzyma. Uskarza się także na zły duch Estremadurczyków. Ci bowiem ludzie, znani z swego liberalizmu, nic nie czynią; ich gwardya narodowa zemkła skoro się Gomez ukazał i jego dywizya gwardyi, otoczona od guerylasów nieprzyjacielskich od reszty wojska odłączyć się musiała. W niektórych nawet małych miasteczkach wybuchło powstanie. — Karolistowski brygadyer Sanz jest teraz w prowincyi Santanderskiéj, gdzie się z Castorem połączył, wojsko Espartery niepokoi i oblężenie miasta Bilbao ułatwia. Dywizya portugalska pod Baronem Las Antasem, działająca w Asturyi wspólnie z dwoma dywizyami hiszpańskiemi, wyprawiona jest do

Asturyi dla zasłonienia Portugalii od napadu Gomeza. Korpus Sanza nie zniszczony; był on już nad granicą biskajską, gdy go w Asturyi szukano.

Wczoraj wieczorem powiadano, że Wicehrabia Chateaubriand mianowany został Guwernerem Xięcia Bordeaux z roczną pensyą 100,000 fr. Ale powieści téj mało kto wierzył.

W Konstytucyoniście czytamy: Jeden dziennik ministeryalny rozwija dziś w prosty sposób objawioną przez nas myśl, że Ministerym bynajmniéj nie myśli o zmianie polityki swojéj względem Hiszpanii. I w rzeczy saméj otrzymaliśmy nowe pewniejsze wiadomości, że Gabinet z dnia 6. Września niema zamiaru popierania sprawy Królowéj.

Dziennik handlowy otrzymał dnia 14. b. m. z Bojonny doniesienie, że Eguja mógłby teraz zburzyć miasto Bilbao, lecz że woli zająć je przez kapitulacyą, i że ją nawet załodze ofiarował. Podług tego pisma był Gomez d. 5. b. m. w Meridzie o 30 godzin od Sewilli.

(*Kor. pryw.*) — Wiadomości z Hiszpanii nie są pomyślne; wszelako jedność panująca dotąd w Stanach, i ogłoszenie Królowéj Krystyny Regentką państwa, pokrzepia cokolwiek nadzieje. Szczególnego losu doznaje kraj ten, że pomimo iż wojna nie jest mu obcą, do tego czasu niemoże znaleźć ani jednego zdatnego Wodza. Rodil ma być oddalony z powodu zupełnéj niezdatności, któréj okazał dowody. ani pojąć można, jak, mając tak znaczną armią, mógł dopuścić, aby mały korpus partyzancki Gomeza zajmował miasta, dobywał warowni, wywoził skarby, wybierał rekruta, i gdzie? oto na południe stolicy, zagrożonéj tym sposobem i z przodu i z tyłu. Tym czasem utrzymanie wojska wkłada co miesiąc miliony wydatków na kraj. Wszystkie pożyczki nie wystarczają. Rok upływa, jak P. Mendizabal nakazał pospolite ruszenie, aby jednym zamachem zniszczyć Karolistów. Upłynie jeszcze i drugi, a wreszcie wyczerpią się wszystkie siły kraju, jeźli naczelnicy będą tak opieszali i nierozsądni.

Z dnia 19. Listopada.

Xiążę Ludwik Buonaparte przybył w nocy z dn. 14. na 15. m. b. do Lorient. Zawieziono go do cytadelli, któréj most zwiedziony natychmiast podniesiono; wszelkie związki z publicznością zabronione. Xiążę d. 15. wieczorem na fregacie „Andromède“ puści się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj.

Rząd odebrał podobno wczoraj przez Madryt depesze od Pana Bois le-Comte względem wypadków z d. 4. i 5. Listopada, w których wynurza obawę, żeby nowe zaburzenia nie powstały, gdyby Królowa wzbraniać się miała zwołać niezwłocznie Stany. Obawiają się także, żeby Gomez dowiedziawszy się o wypadkach Lizbońskich nie odważył się wtargnąć do Portugalii, w celu korzystania z okoliczności aby utworzyć stronnictwo Miguelowskie.

Wiadomości o przyaresztowaniu Don Miguela urzędownie ani potwierdzono, ani zbito. Okolicznością, która istotnie dowodzić się zdaje, że Pretendent Portugalski między aresztowanémi się znajduje, jest to, że Prefekt departamentu Var od Konsula Francuzkiego w Nizza otrzymał wiadomość, iż Don Miguel dnia 11. w mieście wspomnioném się znajdował.

Kuryer francuzki twierdzi, iż rząd wczoraj drogą telegraficzną odebrał wiadomość, że Lord Howard de Walden i Pan Van de Weyer ujrzeli się w konieczności oddalenia się z Lizbony, aby ujść przed wściekłością ludu. Galignanis Messanger z oburzeniem doniesieniu temu zaprzecza, sądząc, iż przynajmniéj poseł Angielski ze strachu przed pospólstwem Portugalskiém stolicy nie opuści.

W Messager czytamy: „Twierdzono wczoraj wieczorem, że w skutek nieprzyjemnego wrażenia, sprawionego w Londynie przez wiadomość o nieudaniu się kontrerewolucyi w Lizbonie, Ministeryum angielskie ujrzało się w konieczności podania się dymisyi. Z drugiéj strony zapewniano, że rząd francuzki w przeciągu dnia wczorajszego ważne otrzymał udzielenia od gabinetu Angielskiego. Twierdzą, że po odebraniu onych Rada ministrów pod przewodnictwem Króla się zgromadziła i plan podwójnéj interwencyi w Hiszpanii równie jak w Portugalii, mającéj być przez obydwa mocarstwa przedsięwziętą, rozbierała. Rozumie się, że za autentyczność tych nowin, osobliwie ostatniéj, ręczyć nie możemy.“

W giełdzie dzisiejszéj, jak się zdawało, wyglądano doniesienia o zmianie gabinetu Angielskiego, lubo ani listy ani gazety Londyńskie o tém nie wzmiankują. Wiadomość o zdobyciu Bilbay przez Karolistów nie uczyniłaby w giełdzie wielkiego wrażenia, ponieważ wszyscy już na to przygotowani. Wedle najnowszych doniesień, wieczorem dnia 12. Bilbao jeszcze się trzymało, obawiano się wszelako, żeby Karoliści dnia następnego nie przypuścili stanowczego szturmu.

Z dnia 20. Listopada.

W Indicateur bordelais czytamy: „Odebraliśmy listy z Bilbao aż do dnia 12. m. b. Po zajęciu pozycyi San Mamez nie przedsięwzięli Karoliści nowego uderzenia na miasto; zdaje się, że na poruszenia Espartery z 12

albo 13 batalionami uważają i przez 4 inne, związki z rzeką przeciąć usiłują; takim albowiem sposobem głód zmusiłby Bilbao w krótkim czasie do poddania się. General Espartero dzierżył dnia 10. Arcinieją i Villarcajo, a Villareal stał dnia tego w okolicach Sodupé. Espartero mógłby Bilbao przybyć na odsiecz, ale w tym razie musiałby doliny Mena i Alava zostawić bez obrony; wszakże tuszą sobie, że poruszenia swoje w korzystny dla Bilbao sposób z Krystynami Nawarskiémi i Generałem Evansem skombinować potrafi."

Portugalia.

Morning-Post opisując dokładnie wypadki lizbońskie z dn. 5. Listopada, które tak niepomyślnie dla Królowéj się skończyły, wyraża między innémi: „Doradzcy Krolowéj usiłowali ją jeszcze dn. 5. skłonić do dalszego oporu, kiedy (zdaniem ich) ciągłe trudy gwardyą narodową do ustąpienia zniewolą. Radzono jéj oraz, aby wydała rozkaz, mocą którego żołnierze angielscy wylądować i zbrojno w sprawy te mieszać się mieli. Królowa wszelako rady téj usłuchać nie chciała, unikając rozlewu krwi. Usiłowała Margrabiego Sa da Bandeira, jeszcze przed załatwieniem zatargów skłonić, żeby się z jéj stronnictwem połączył; ale ten oświadczył, że zaufania, które lud w nim pokłada, nie zawiedzie i oddalił się natychmiast. Xiężna Braganca była podczas całego powstania u Królowéj na zamku Belem. Do oficera stojącéj tam korwety brazylijskiéj powiedziała ze łzami: „Jak gorzko teraz ubolewam nad stratą męża mego. Poświęcił on koronę Brazylii dla nierównie błahszéj przyczyny aniżeli sromotne jest postępowanie, którego córka jego doznaje." Xiążę Ferdynand okazywał obawę wielką, gdy rzeczy zły obrot brać zaczęły, lubo z początku pełen był otuchu i śmiałości i Ministra spraw wewnętrznych, gdy wstąpił do pałacu, się zapytał: „A co, mój Panie Królu Passos, co się dzieje z poddaném twémi w Lizbonie?" na co jednak Minister odpowiedział, iż żarcików podobnych na przyszłość z uleganiem nie ścierpi. Lord Howard de Walden i Pan van de Weyer, który to ostatni główną był sprężyną całéj reakcyi, podczas zamieszek nieczynnémi byli gośćmi w dzielnicy Belem." Korrespondent téj gazety donosi, że 800 żołnierzy angielskich od marynarki z dwoma działami na ląd wysadzono, i że Admirał Gage całą noc między nimi na lądzie przepędził.

Rozmaite wiadomości.

Dziennik Kronika Paryża opowiada następne wydarzenie. Dziewiętnastoletni chłopiec stawiony był przed Sąd policyi poprawczéj, oskarzony o skradzenie u piekarza dwufuntowego chleba, po rozbiciu okna, słowem o kradzież z wyłamaniem. Co cię powodowało do kradzieży? spytał oskarzonego Prezydent — Głód — Zamiast kraść, czemuś raczéj nie kupił tego chleba? — Nie miałem za co. — Masz przecię na palcu złoty pierścień, który mógłeś przedać. — Jestem podrzutkiem; kiedy mię znaleziono, pierścionek ten był zawieszony na mojéj szyi; może on mi kiedyś posłużyć do odzyskania moich rodziców; nie mógłem go przedawać. Prokurator królewski utrzymuje oskarzenie i w wymownym głosie nalega o ukaranie przestępcy według prawa. Sąd przysięgłych wyrzeka, że oskarzony jest winnym i zapada wyrok skazujący go na pięć lat więzienia. Po jego ogłoszeniu, kobieta, któréj powierzchowność świadczyła o długich cierpieniach i ostatecznéj nędzy, powstaje i mówi: „Panowie przysięgli! przed dwudziestą laty biedna dziewczyna z tego miasta uwiedziona została przez jednego z tutejszych mieszkańców, który ją zdradził i opuścił. Pozbawiona wszelkiéj pomocy, biedna ta zmuszona była powierzyć dziecię swoje Opatrzności. Dziecko wyrosło — matka i jéj zwodziciel zestarzeli się: dziecko w nędzy, matka w boleści, zwodziciel w szczęściu. Wszyscy troje są tu obecni. Dziecko, jestto ten nieszczęśliwy młodzian, któregoście skazali na hańbiącą karę; matką jestem ja, a ojciec, oto jest ten" rzekła, wskazując na Prokuratora królewskiego.

Przed sześcią tygodni znaleziono w Tamizie utonione ciało młodéj kobiety. Poznano w niém siostrę Pani Edwards, która w wilią była znikła w skutek zmartwień domowych. Po należytém sprawdzeniu śmierci i tożsamości osoby, ciało odniesione zostało do mieszkania Pani Edwards, skąd wywieziono je na cmentarz i pochowano. W kilka dni potém Pani Edwards, wracającéj pod wieczór do domu, zdało się iż widzi marę swéj siostry; jęła więc co żywo uciekać. Ale widmo, biegnąc za nią, nie przestawało wołać ją po imieniu. Pani Edwards zatrzymała się i ze strachu omdlała. Przyszedłszy do zmysłów, jakaż była jéj radość i podziwienie, gdy w mniemaném widmie poznała żywą i zdrową siostrę, która przed kilką dniami, poróżniwszy się z mężem, nieopowiednie wyjechała była na wieś, skąd wróciła, dowiedziawszy się że ją ogłoszono za umarłą. Cała rodzina udała się do właściwego urzędu, gdzie nie bez trudności zdołano sprostować akt zejścia; imię osoby, którą wzięto za siostrę Pani Edwards, pozostało niewiadomém.

Pod tytułem „Ludojady" jeden dziennik londyński umieścił następny artykuł: „Ostatniemi czasy okręt jeden kompanii wschodnio-indyjskiéj, jak kronika powiada, rozbił się na skałach malajskiego pobrzeża i prawie cała osada zginęła, prócz dwunastu ludzi, którzy mieli szczęście, a raczéj nieszczęście, być wyrzuconymi na ląd w stanie najnędzniejszym, nie mając innego widoku jak umrzéć z głodu, lub stać się pastwą dzikiéj hordy tamecznych mieszkańców, ludożerców. Jakoż niepodobna opisać ich przerażenia, kiedy się ujrzeli otoczonemi przez Malajczyków, którzy chciwie ich pochwycili i zaczęli czynić przygotowania do straszliwéj uczty. Ale, mówi historyk, przed pożarciem swych ofiar, Malajczycy poprowadzili je przed bałwan swego bóżka, zwanego Mombojombo; był to posąg z drzewa, umalowany różnemi farbami, u stóp którego biedni ci chrześcianie zmuszeni byli uklęknąć. Już stos był zapalony i nóż ofiarniczy w pogotowiu, kiedy ludojady nagle uderzeni zostali podziwieniem na widok bótów kassyera okrętowego, na które padał blask od płomienia; bóty te rzucały tak świetny połysk, że dzicy ludzie, widząc w nich obraz swego bożyszcza, jednomyślnie rzucili się do nóg tego urzędnika. Zdziwieni majtkowie byli natychmiast uwolnieni z więzów, podczas kiedy ludożercy nieprzestawali jeden po drugim padać na twarz przed bótami, co tak dokładnie powtarzały straszliwe oblicze bóżka Mombojombo. Wkrótce odesłali oni wszystkich tych Anglików do Bombay, i tak to, zamiast odjąć im życie, dzicy stali się ich wybawicielami." — Powieść ta jestli prawdziwa? — Bynajmniéj. — Dla czegoż pomieszczono ją w dzienniku londyńskim? — Oto dla tego, iżby donieść prześwietnéj publiczności, że doskonały szuwax, o którym mowa i który jeżeli nie sprawił, to kiedyś może sprawić, tak zbawienny na ludożercach skutek, przedaje się w Londynie u Pana Warren, na ulicy Strand, pod liczbą 50.

Między innemi książkami, które inkwizycya św. zabroniła, znajdują się dzieła Pana Alfonsa de Lamartine: *„Souvenirs, impressions, pensées et paysages, pendent en voyage en Orient*, (1832. — 1833.) i *Jocelyn, épisode, journal trové chez un curé de village.*

Ostatnimi czasy umarli: w Londynie w wieku lat 60 Sir William Kingson, sławny doktor i akuszer, który opuściwszy swój stan, był potém tajnym Sekretarzem Króla Jerzego IV.; i w Ameryce północnéj, w wieku lat 88 Pułkownik Aaron Burr, który tak wielką w historyi wyzwolenia Stanów Zjednoczonych grał rolę.

W Londynie wszystkich uderza szczególny i dotąd nie widziany w dziennikarstwie fenomen. Jeden z Ministrów, Lord Duncannon, jest głównym redaktorem gazety The Impartial i podpisuje pod nim swe imię.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Konary w Powiecie Krobskim przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 107,791 Tal. 9 sgr. 7 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 3. Kwietnia 1837.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, a mianowicie:

a) Ur. Wojciech Wyganowski i

b) sukcessorowie Jana Guilelma Szmidta,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 30. Lipca 1836.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział pierwszy.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 26. Listopada 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	101½	101
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	102	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	103½	—
Wschodnio-Pruskie . . .	102¼	—
Szlaskie	106¼	105¾

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 23. *Listopada* 1836.

	Tal.	śgr.	fen.	*do*	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	12	6	—	1	14	—
Żyto . . .	—	22	—	—	—	23	—
Jęczmień . .	—	17	—	—	—	18	—
Owies . . .	—	13	—	—	—	14	—
Tatarka . .	—	16	6	—	—	17	6
Groch . . :	—	26	6	—	—	27	6
Ziemiaki . .	—	9	—	—	—	12	—
Siana cetnar à 110 ff.. .	—	23	—	—	—	24	—
Słomy kopa à 1200 ff . .	3	—	—	—	3	5	—
Masła garniec	1	25	—	—	1	27	6
Beczka spirytusu . . .	15	—	—	—	15	15	—